Nr. 176 | Kraków, sobota 2 sierpnia 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pogłoski o rozwiązaniu Sejmu

Prasa sanacyjna przyjęła wiadomość o rozwiązaniu Sejmu w sierpniu i o nowych wyborach w październiku drwinami. Wedle jej twierdzeń rząd ani myśli o podobnym eksperymencie, nawet w duchu „orjentacyjnym". Bo i poco? Wszak rząd, co się przy tylu okazjach widziało, nie chce pracować z Sejmem, a więc może mu być obojętnem, czy jest — na papierze — taki czy inny Sejm. A możnaby nawet powiedzieć, że odwołanie się do wyborców oznaczałoby pokłon bodaj przed samą ideą, a rząd do takiego pokłonu nie „poniży" się.

Rozpatrzmy tę sprawę na podstawie zajść od marca br. Zaraz po powołaniu rządu p. Sławka — po komedjach z utworzeniem innego rządu — Sejm został odroczony, mimo — a nawet właśnie dlatego — że był w toku pracy. Rzecz wiadoma: ta praca zbliżała go do pewnego punktu porządku dziennego: do kredytów dodatkowych na 1927/28, których rozpatrzenia rząd nie chciał. Po marcowem odroczeniu przyszła — z inicjatywy poselskiej — próba zwołania sesji nadzwyczajnej, próba zakończona odroczeniem a następnie zamknięciem sesji.

Widzimy więc, że rząd konsekwentnie — jedyna konsekwencja w negacji — wypełnia program swego szefa: ten Sejm nie dojdzie już do głosu. A wedle normalnego stanu rzeczy tj. o ile obowiązująca konstytucja nie zostanie jawnie złamana, Sejm musiałby dojść do głosu z końcem października, na sesji budżetowej. Czy można przypuścić, że rząd dopuści do tego? Można pod jednym warunkiem, mianowicie że sesję zwoła nie ten rząd a rząd inny. To byłoby wyjście z sytuacji, którą rząd sam skrępował sobie ręce; inny rząd tj. pod inną formą nie byłby skrępowany słowami — bo to nie był „akt rządzenia", obowiązujący i następcę — poprzedniego tj. ten Sejm mógłby jeszcze dojść do głosu.

Powtórzyliśmy dwukrotnie: mógłby, ale czy to leży w interesie systemu? Ciągle bowiem trzeba mieć na oku fakt, że sanacja — w dobrem i złem — robi tylko to, co jej służy, nie zaś to, co służy interesom państwa. Otóż czy w interesie systemu leży, aby ten Sejm się zebrał? Stanowczo nie! Sejm ten nie może i nie zechce przejść do porządku dziennego — nie może też dlatego, że wedle nowego regulaminu każde przedłożenie rządowe musi być traktowane tj. przejść przez obrady komisji i trzykrotne czytanie w plenum — nad jednem takiem przedłożeniem, o które przecież rozbijały się wszystkie dotychczasowe próby odbycia sesji: nad sprawą kredytów dodatkowych, pod którą to niewinną nazwą kryją się półmiljardowe przekroczenia budżetowe, a wśród nich 8 miljonów na wybory — jednem słowem sprawa figurująca na wokandzie Trybunału Stanu jako „sprawa Czechowicza".

Ta sprawa, pomijając dziesiątki innych we większym lub mniejszym stopniu dla rządu niemiłych i niebezpiecznych, jest kardynalną przeszkodą dla zwołania Sejmu i ona może stać się tym musem, dla którego rząd zdecyduje się na rozwiązanie. Zaprzeczenia prasy sanacyjnej, mimo że głoszone są z takim tupetem, są tylko udane, gdyż wie ona doskonale, że nie Sejm a rząd jest w przymusowem położeniu; że o ile chodzi o rozwiązanie, byłoby ono spełnieniem życzeń conajmniej centrolewu, podczas gdy rząd na niem nic nie skorzysta — następny Sejm będzie musiał zająć się niezałatwionemi przez poprzedni sprawami: gra zacznie się od początku.

Trzeba sięgnąć jeszcze wstecz, aby znaleźć odpowiedź na pytanie, czy Sejm będzie rozwiązany. Podczas rozprawy przed Trybunałem Stanu w czerwcu ub. roku słuchany jako świadek marszałek Piłsudski oświadczył, że gdyby to od niego zależało, sprawa Czechowicza nigdy nie byłaby się znalazła przed forum sądowem. A stosunki są takie, że właśnie od niego zależy, czy się znajdzie tj. czy drugi raz się znajdzie. Wniesienie oskarżenia przez Sejm apel przy zerwaniu przynależności do BB p. Czechowicza, formalne trwanie sprawy aż do udzielenia żądanych od Sejmu odpowiedzi (które wydatki uważa za celowe a które za zbyteczne) — wszystko to niema — powtarzamy: w naszych stosunkach — żadnego znaczenia, dopóki „decydujący czynnik" nie chce do sfinalizowania procesu dopuścić, przeszkadzając Sejmowi w udzieleniu odpowiedzi.

A w październiku temu Sejmowi przeszkodzić nie będzie można! Można, jak w r. ubiegłym, odroczyć go na 30 dni, ale zawsze zostaną mu — od grudnia do marca — 4 miesiące, w których obok budżetu znajdzie się i czas na załatwienie wiszącej sprawy kredytów dodatkowych. Co innego z nowym Sejmem: wybory w październiku, zebranie się w listopadzie, odroczenie na miesiąc, ponowne zebranie się w styczniu z tylu formalnościami na ukonstytuowanie się, wybory komisji, później pospieszna robota nad budżetem czy tylko nad prowizorjum budżetowem — krytyczna sprawa zostaje odsunięta conajmniej na pół roku, a za pół roku kto wie, co się stać może. Wygrać na czasie, oto kwintesencja polityki sanacyjnej. Korzyść oczywista: ma się jeszcze przez jakiś czas władzę w rękach.

Te powody przemawiają, wedle logiki i rozumu za tem, że pogłoski o nowych wyborach powinny mieć uzasadnienie. **F.**

Do legjonistów i peowiaków!

„Robotnik" publikuje następujący komunikat:

W związku z odezwą Komisji Organizacyjnej Grupy Legjonistów i Peowiaków o Konferencji w Warszawie w dniu 10 sierpnia br., podanej w „Robotniku" z dnia 30 lipca br. Grupa Legjonistów, zamieszkałych w Warszawie, a solidaryzujących się z akcją Komisji Organizacyjnej — zarządza rejestrację Legjonistów i Peowiaków, zamieszkałych na terenie Warszawy i okolicy. Rejestracja odbywa się począwszy od 31 lipca w lokalu przy ulicy Wareckiej 7, I. p. w godzinach od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. u ob. Rybakowej.

Podając powyższe do wiadomości, ze względu na krótki termin, prosimy wszystkich zainteresowanych o zgłaszanie się bezzwłoczne osobiście lub listownie.

Warszawska Grupa
Legjonistów i Peowiaków-Demokratów.

Wódz demokracji niemieckiej przeszedł do partji socjalistycznej

Sensację dnia stanowi dzisiaj w Berlinie **przejście dotychczasowego prezesa niemieckiej partji demokratycznej sędziwego Antoniego Erkelenza do szeregów partji socjalistycznej**. Jest ono następstwem połączenia się partji demokratycznej z t. zw. „Zakonem młodoniemieckim", organizacją, która bardzo niedawno oddzieliła się od nacjonalistycznej prawicy, w jedną partję pod nazwą „Staatspartei", która to „Staatspartei" wytknęła sobie za cel w wydanej przed kilku dniami odezwie „walkę z plutokracją **i socjalizmem**".

Erkelenz uzasadnia swój krok w liście ogłoszonym przez „Vorwärts" z 30 b. m. Oświadcza on, **że odrzuca propozycję** kandydowania z listy „Staatspartei" **na pierwszem miejscu w dwóch okręgach** i pisze dosłownie: „Po rewolucji 1918 r. uważałem stworzenie wielkiej partji demokratycznej za konieczność historyczną. Z biegiem lat okazało się jednak, że warstwy, któreby powinny należeć do partji demokratycznej, nie okazały dla jej zadań ani należytego zrozumienia, ani koniecznej ofiarności, lecz ciągle stają się pastwą nacjonalistycznych i **antysocjalistycznych frazesów**". Stwierdza w dalszym ciągu reakcyjny charakter popieranej przez demokratów polityki Brüninga. „Wszystkie nowe ciężary zostały nałożone na nieposiadających lub mało posiadających, a zdobycze społeczne klasy robotniczej i jej płace **niszczono z zapałem dającym się wyjaśnić tylko żądzą zemsty...** Jeśli przedstawiciele mieszczaństwa niemieckiego wydają wojnę tej części narodu, która w niedoli i rozpaczy najwierniej broniła republiki, to moje miejsce jest **w szeregach ludzi pracy**, w szeregach tych, którzy bronią wolności ludu pracującego, pracującego mózgiem czy rękami... Nie zostaje mi zatem nic innego jak wystąpić z partji demokratycznej **i wstąpić do partji socjalistycznej**, która od lat podjęła większość zadań, które **powinna była** wypełnić partja demokratyczna."

Krok Erkelenza poza olbrzymiem znaczeniem jakie **ma dla obecnych wyborów** — dla twórców „Staatspartei", jest to cios straszliwy — ma charakter symptomatyczny dla **kryzysu ideowego warstw średnich w całej Europie**. Zacytowane wyżej **słowa krytyki pod** adresem demokratycznej **partji niemieckiej** dają się w znacznej mierze zastosować i poza granicami Niemiec. Nietylko w Niemczech drobnomieszczaństwo i inteligencja ulegają **nacjonalistycznym i antysocjalistycznym** frazesom — to co jest wśród nich **szczerze demokratycznego** przechodzi do szeregów socjalizmu.

Historyczne wręcz znaczenie tego listu uwydatnia się w tem, że jest to **pierwszy na kontynencie** wypadek, aby polityk burżuazyjny tej miary nawrócił się na socjalizm, a absolutnie pierwszy, aby to uczynił **twórca i 12-letni prezes partji burżuazyjnej**. Europa poza W. Brytanją znała dotąd tylko wypadki odłamywania się od socjalizmu na prawo. Ten okres jednak, którego ostatnimi epigonami zdają się być Jaworowski, Moraczewski et comp., przechodzi do przeszłości. Zaczyna się pomału ruch **odwrotny**. **W. J. G.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Stosunek PPS do sprawy granic zachodnich

MAŁEJ ENTENTY, WĘGIER, ROSJI, LITWY I KWESTJI MNIEJSZOŚCIOWEJ

WYWIAD Z TOW. POSŁEM NIEDZIAŁKOWSKIM W PRASKICH „LIDOVYCH NOVINACH"

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Praga, 29 lipca.

Bawiący tu tow. poseł *Niedziałkowski* udzielił przedstawicielowi „Lidovych Novin" następującego wywiadu:

— *Jakie stanowisko zajmują socjaliści polscy w stosunku do Niemiec, a zwłaszcza w kwestji żądanej przez Niemcy rewizji granic zachodnich.*

— Przedewszystkiem należy podkreślić, że my, socjaliści polscy, za podstawę swej orjentacji międzynarodowo-politycznej przyjmujemy protokuł Genewski z roku 1924, który był rozstrzygnięciem syntetycznem, spajając w nierozdzielną zawisłość problem arbitrażu, rozbrojenia i bezpieczeństwa. Życzylibyśmy sobie, aby stosunki między państwami wyznaczone były ideami i linjami wytycznemi protokułu genewskiego. Na wypadek, że protokuł genewski nie zostanie w tej lub innej formie urzeczywistniony, będziemy dążyli do tego, aby spory międzynarodowe były załatwione środkami pokojowemi. Przy dobrej woli wszystkich zainteresowanych stron jest to możliwe. Zmiany granic zachodnich odrzucamy. Nie zrzekniemy się tak zwanego korytarza i to nietylko z przyczyn natury gospodarczej, lecz przedewszystkiem także, że nie możemy dopuścić, aby więcej niż 75% uświadomionych Polaków, którzy zamieszkują w terytorjum korytarza, dostało się z powrotem pod obce panowanie. Gotowi jesteśmy do porozumienia się z Niemcami na tem terytorjum w kwestjach gospodarczych i komunikacyjnych.

— *Jakie jest wasze stanowisko wobec Małej Entenly.*

— W myśl zasad polityki pokojowej, wytyczonych przez protokuł genewski, życzymy sobie przyjaznego współżycia ze wszystkiemi państwami, przedewszystkiem zaś ze swymi sąsiadami. Jest rzeczą naturalną, że utrzymujemy zasadę przyjaznych stosunków z Francją. Poza tem, my, socjaliści polscy, usiłujemy przedewszystkiem, by Polska miała jaknajprzyjaźniejsze stosunki z Małą Ententą i państwami bałtyckiemi. Obecnie polscy socjaliści życzą sobie zwlaszcza ścisłej współpracy z Czechosłowacją.

Jak będziemy brać udział w rządach — miejmy nadzieję, że czas ten nie jest daleki — będziemy mieli sposobność wyciągania praktycznych konsekwencyj z naszej orjentacji zagraniczno-politycznej, z którą zgadzają się zresztą i inne stronnictwa Polski, między niemi właśnie i te, z którerni socjaliści mogliby tworzyć rząd koalicyjny.

— *Jaki jest wasz stosunek do Rosji?*

— Sądzę, że w Europie zachodniej zbyt pesymistycznie zapatrują się na stosunki z Rosją. Według mnie nie zachodzi obecnie żadne niebezpieczeństwo wojny. W Polsce nikt jej sobie nie życzy. Sytuacja mogłaby się stać niebezpieczną, gdyby w Rosji doszło do upadku bolszewików, co spowodowałoby ogólny zamęt. Sądzę jednak, że narazie nic nie wskazuje na to, by obecny regime rosyjski miał być nagle obalony. Na Zachodzie również poniekąd przecenia się dążenia do oderwania Ukrainy od Rosji. My nie jesteśmy zainteresowani w tym kierunku. Między Polską i Sowietami niema dziś poważniejszych nieporozumień. Jedynie mąci wzajemny stosunek popieranie i pomoc, jakiej udziela Rosja ruchowi komunistycznemu w Polsce.

— *Jak przedstawia się stosunek wobec Litwy?*

— Wiecie, że przeszkodą dobrego stosunku jest podtrzymywany przez Litwę spór w kwestji Wilna. My, socjaliści, uważamy kwestję tę za załatwioną przez stan obecny. Litwini mogą powoływać się jedynie na reminiscencje historyczne. Pod względem etnograficznym do Wilna prawa nie mają. W Wilnie samym jest zaledwie nieznaczny procent Litwinów, a w okolicy tylko kilka wsi, pozatem w kraju są Białorusini, Polacy i Żydzi. Jesteśmy gotowi działać w tym kierunku, aby przez zapewnienie komunikacji między Kownem i Wilnem Litwa uzyskała możliwości gospodarczej wymiany towarów, zwłaszcza drzewa, z ziemią wileńską. Zmiany terytorjalne nie są potrzebne.

— *Jaki program mają polscy socjaliści w kwestji mniejszościowej?*

— Właściwie tylko polscy socjaliści mając w tej kwestji stały i możliwy do przeprowadzenia program. Wypowiadamy się za udzieleniem Ukraińcom autonomji terytorjalnej. Mniejszość białoruska jest zarówno pod względem kulturalnym jak i społecznym mniej dojrzała. Tutaj trzeba przedewszystkiem celowej polityki kulturalno-oświatowej. Kwestje mniejszości niemieckiej i do pewnego stopnia żydowskiej możnaby rozstrzygnąć w drodze personalnej lub kulturalnej autonomji. Zaznaczam, że Żydzi dzielą się na dwa obozy: warstwy społeczne słabsze opowiadają się za językiem „jidisch", kiedy burżuazja żydowska jest za hebrajskim i sjonistyczna. Stanowisko socjalistów w kwestjach mniejszościowych podziela stronnictwo Wyzwolenie.

Należy się jeszcze liczyć z tem, że w miarę, jak wzrastać będzie ruch antyfaszystowski, wzrośnie dążność faszyzmu do wywoływania zatargów międzynarodowych, by odwrócić w ten sposób uwagę mas od walki z faszyzmem. Już w związku z lotem Bassanesiego faszyści próbowali zwalić odpowiedzialność na władze szwajcarskie.

Ruch rewolucyjny przeciw faszyzmowi

TAJNE ORGANIZACJE, ULOTKI Z SAMOLOTÓW, NIEŁAD W WOJSKU I MILICJI

Jeśli wierzyć oficjalnym oświadczeniom Mussoliniego i jego pomocników, oraz głosom prasy włoskiej, w kraju „panuje całkowity porządek", a ludność jest uszczęśliwiona wszelkiemi wspaniałościami faszyzmu, zacząwszy od „systemu korporacyjnego", a skończywszy na mowach wojowniczych Mussoliniego.

Od czasu do czasu przedostają się jednak wieści, przeczące temu „oficjalnemu" optymizmowi faszystów i dowodzące, że w masach ludowych, przydławionych pięścią faszyzmu, trwa głuchy opór, który coraz częściej znajduje wyraz.

Przed pewnym czasem wywołał w świecie sensację czyn lotnika *Bassanesi*, który w przelocie nad Medjolanem rozrzucił ulotki antyfaszystowskie. W związku z tą sprawą ujawnił się cały szereg szczegółów, rzucających światło na odwrotną stronę owego „porządku", jaki panuje pod władzą Mussoliniego i jest niedościgłem marzeniem mniej zdolnych realizatorów rządów „silnej ręki".

NIEUDAŁY POŚCIG ZA TAJEMNICZYM SAMOLOTEM

Okazuje się więc m. in., że kiedy podczas rozrzucania przez samolot Bassanesiego ulotek, rozkazano go ostrzeliwać — lotnicy nie mogli zrazu strzelać, gdyż karabiny maszynowe były zdemontowane. Zanim zdołali to uporządkować i wzbić się w górę, już niebezpieczny samolot zniknął. Nad dzielnicami robotniczemi zdołał rozsypać dziesiątki tysięcy ulotek.

Jeśli chodzi o ową przygodę w pościgu, jest to tylko jeden z objawów dezorganizacji urzędów pod władzą faszyzmu. Zdaje sobie z tego sprawę również Mussolini.

Zadziwiającym jest fakt, że nawet milicja faszystowska, ostateczna opora reżimu, w zupełności straciła głowę i stchórzyła. Nic wobec tego dziwnego, że zrazu rozeszła się wieść o napadzie lotniczym przy użyciu gazów trujących. Kiedy policja przystąpiła do wyłapywania ulotek, niewiele wskórała, gdyż ludność zdołała znaczną ilość pochować. *Wieczorem sprzedawano ulotki po 50 lirów.*

NIEUCHWYTNE ULOTKI

Ba! zrobiono nawet świetny kawał, przylepiając ulotki na domach znaczniejszych faszystów, na ścianach budynków rządowych. Ku największej wściekłości policji odezwy rozeszły się również po innych miejscowościach: znaleziono je w Osteno pod Como i w Trigolo, gdzie nawet, w związku z ich pojawieniem się, przyszło do manifestacyj bezrobotnych. Należy przypuszczać, że rozpowszechniły się po całem terytorjum Włoch.

Całe to wydarzenie napędziło faszystom strachu niełada. Przecież lotnik mógłby zamiast odezw rozrzucać bomby! Jeśli zaś Medjolan ze swemi potężnemi lotniskami nie potrafił się obronić, to cóż będzie z mniejszemi miejscowościami!

Wydano rozkaz, by oddziały lotnicze Medjolanu utrzymywały ostre pogotowie, jak na wypadek wojny.

Czy można pomyśleć, by w państwie demokratycznem tyle kłopotu sprawiła pewna ilość odezw.

TAJNE ORGANIZACJE

Zresztą nie chodzi tylko o to. Władze zaniepokojone są działalnością tajnej organizacji „*Giustizia e Liberta*" (Sprawiedliwość i Wolność). Pomimo trwających od miesięcy poszukiwań nie zdołano dotrzeć do kierownictwa tej organizacji, jakkolwiek wiele osób, w tem dziesiątki profesorów uniwersytetów, zostało uwięzionych. W parę dni po czynie Bassanesiego pojawiły się w Medjolanie dwa automobile, z których również rozrzucano odezwy. Pościg nie dał rezultatu.

Propaganda antyfaszystowska wzmaga się. Faszyzm odpowiada na nią wzmocnieniem teroru, strzeżeniem czujniejszem granic. Charakterystyczne, że za emigracją zarobkową wypuszcza się teraz tylko robotników o zdecydowanych przekonaniach faszystowskich.

Wiadomości polityczne

CZYŻBY NOWY ROZŁAM W CHD ŚLĄSKIEJ?

Fermenty w „Deutsche Wahlgemeinschaft"

Katowicka „Gazeta Robotnicza" pisze:

„Z wiarogodnego źródła donoszą nam o nowych fermentach w śląskiej ChD. Wybitni członkowie tego stronnictwa z pp. Balcerem na czele ogromnie są niezadowoleni z polityki Korfantego. Odbyli oni nawet tajną naradę w salach hotelu „Savoy" w Katowicach. Dowiadujemy się, że na tej konferencji postanowiono postawić Korfantemu ultimatum — natychmiastowego zlagodzenia metod walki z sanacją. Jak nas dalej informują, opozycja do Korfantego wzrasta przedewszystkiem w kołach księży, gdyż potrzebują oni stale pomocy od wojewody a opozycja Korfantego utrudnia im osiągnięcie materjalnych korzyści.

Zdaje się, że rozłam w klubie poselskim ChD jest nieuchronny, gdyż Korfanty niezwykle szorstko i impertynencko przyjął delegację, która prowadził p. Balcer. Przypuszczać należy, że do rozłamu dojdzie przy ponownem otwarciu Sejmu Śląskiego, chociaż w ChD są czynniki, które chcą rozłam kiajstrować.

Niemniej interesującą jest wiadomość o tarciach w łonie klubu poselskiego „Deutsche Wahlgemeinschaft". Tutaj niezadowolone czynniki raz poraz gromadzą się w restauracji Jastrzębskiego przy ul. Młyńskiej, gdzie zupełnie już głośno krytykują kierowników Ulitza i dr. Panta za ich ugodową politykę w stosunku do Grażyńskiego. Oczywiście, że narazie trudno orzec, jak daleko posunęły się fermenty w „Deutsche Wahlgemeinschaft", jednak że pewnem jest, iż nie mogą one prowadzić do wzmocnienia nacjonalizmu niemieckiego na Śląsku, który stale traci na rzecz radykalnych stronnictw."

WYBORY W KANADZIE

Klęska „wolnego handlu imperjalnego"

W kołach politycznych angielskich żywo dyskutowany jest wynik wyborów w Kanadzie, z powodu jego ścisłego związku z kampanją lordów Beaverbrook'a i Rothermere'a za t. zw. „wolnym handlem imperjalnym", tj. zniesieniem szranek celnych między W. Brytanją a jej dominjami, a otoczeniem całego imperjum wysokim murem celnym od reszty świata. Jakkolwiek liberalny rząd kanadyjski Mackenzie Kinga odniósł się bardzo krytycznie do tego pomysłu, konserwatyści zarzucali, że nie wystąpił przeciw akcji za „wolnym handlem imperjalnym" dość energicznie, i rozpoczęli w kraju energiczną kampanję przeciwko liberałom, oskarżając ich, że sympatyzują ze „spiskiem" Beaverbrooka i Rothermere'a przeciw przemysłowi kanadyjskiemu. Wybory do parlamentu kanadyjskiego, odbyte 28 lipca, prowadzili konserwatyści pod hasłem walki z ideą „wolnego handlu imperjalnego" i odnieśli kolosalne zwycięstwo. Liberali, którzy od lat 13 posiadali w parlamencie kanadyjskim absolutną większość stracili 33 mandaty, konserwatyści zyskali 46. W rezultacie na 245 mandatów konserwatyści mają 136 czyli dużą większość. Gabinet Mackenzie Kinga, który pozostawał u steru od 13 lat, podał się natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wyniku wyborów do dymisji. Nowy rząd utworzy przywódca konserwatystów p. Bennett. Kanadyjska Labour Party utrzymała swoje trzy mandaty. Panuje ogólne przeświadczenie, że wybory kanadyjskie położą koniec rozszerzaniu idei „wolnego handlu imperjalnego" w łonie partji konserwatywnej i uniemożliwią łudzenie bezrobotnych mirażem pomyślności według recepty Beaverbrook'a i Rothermere'a i odciąganie ich w ten sposób od partji pracy.

Z SALI SĄDOWEJ

UNIEWINNIENIE REDAKTORA „ŁODZIANINA"

Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę redaktora odpowiedzialnego „Łodzianina", tow. Nowakowskiego, skazanego na 2 tygodnie aresztu za artykuł pt. „Zaduszki w Warszawie", oraz notatkę, zawierającą twierdzenie „iż naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Łodzi jest szefem generalnym zamachowców sanacyjnych". Sąd apelacyjny tow. Nowakowskiego uniewinnił.

Morderca Lindego na wolności

Jak już wzmiankowaliśmy, doniosła „Placówka" o przebywaniu na wolności Trzmielewskiego, mordercy Lindego. Artykuł „Placówki" opiewa dosłownie:

Przed kilku laty został zamordowany prezes PKO i jej twórca, ś. p. p. Linde.

Mordercą był Trzmielewski.

Przewód sądowy udowodnił, że morderstwo nie wypływało z motywów osobistych, do czego zresztą przyznał się morderca, lecz, że wchodziły tu w grę...: „pobudki polityczne".

Wyraźnie mówiąc: „komuś" zależało na zgładzeniu twórcy Pocztowej Kasy Oszczędności. Komu — niewiadomo. Przezorny i sprytny sierżant nie wyjaśnił... Nie zdradził...

Wyrok:

8 lat ciężkiego więzienia za morderstwo z premedytacją.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Ale...

Z chwilą kiedy sierżant Trzmielewski „zamieszkał" w więzieniu, znalazły się „grube ryby" ze sfer... „czynników miarodajnych", które w nadzwyczaj pieczołowity sposób zaopiekowały się rodziną mordercy — sierżanta.

Do skromnego mieszkania pani sierżantowej (przy ul. Pokornej) zaczęła przybywać regularnie (3—4 razy w miesiącu) pewna pani generałowa...

Niekiedy pod dom, w którym mieszka sierżantowa, zajechało auto, z kórego wysiadł sam pan generał.

Tak trwało lat cztery, w czasie których, podobno, morderca Trzmielewski korzystał z „uprzywilejowanego" urlopu, aby ujrzeć swoją małżonkę (było to w czasie świąt).

Przed paru miesiącami sierżant Trzmielewski... zostaje zwolniony z więzienia.

Obecnie morderca ś. p. Lindego nietylko, że korzysta przedwcześnie z wolności, lecz jest podobno na „stanowisku"— jako felczer weterynarji.. a ponadto, nie mając obecnie nic wspólnego z wojskiem, zamieszkuje przytem w domu wojskowym.

Ciekawe, nieprawdaż?

Warto byłoby bliżej zbadać przyczyny i powody, dla których zbrodniarza tak uprzywilejowano.

LISTY Z KRAJU

Zakopane, 29 lipca.

NOWOTARSKI PSYCHOLOG

Przed kilkunastoma dniami pisaliśmy o genjalności komisarza rządowego nowotarskiej Kasy chorych p. Józefa Jończego. Dziś znowu zmuszeni jesteśmy przypomnieć tego osławionego już w Polsce komisarza.

Genjalny pomysł zwalczania gruźlicy zawiódł — a jedynym rezultatem są stosy skarg ze strony ubezpieczonych w okręgowym urzędzie ubezpieczeń we Lwowie.

„Wszechstronnie" uzdolniony p. Jończy pozazdrościł jednak laurów warszawskiemu Szyller-Szkolnikowi i postanowił pójść w jego ślady.

Pierwszym pacjentem nowoczesnego psychologa był niejaki p. Rubinowski, nowy pracownik przyjęty 10 marca br. do Kasy chorych, w którym p. Jończy odkrył tak niezwykły talent, że już w pięć dni po przyjęciu go, a więc 15 marca br., wysłał tegoż na kurs pracowników Kas chorych, celem należytego oszlifowania tak cudownie przez p. Jończego odkrytego „brylantu".

Po kursie również w szybkiem tempie, bo w 6 dni po jego skończeniu, dnia 11 maja br. powierzył p. komisarz panu Rubinowskiemu prowadzenie filji w Zakopanem. Nowy kierownik filji z nadmiaru posiadanych zdolności, nie wiedział co ma robić z aktami, z kartami zasiłkowemi, które leżały w jego szufladzie po kilka tygodni, a wkońcu nie wiedział, jakim cudem brakuje mu w kasie 1.000 zł.

Wkrótce nawet p. Jończy doszedł do przekonania, że mimo możnych protektorów dalsze doświadczenia psychologiczne z nowo odkrytą „gwiazdą" mogłyby go zadużo kosztować, więc z ciężkiem sercem zwolnił p. Rubinowskiego.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Tu musimy dodać, że na wynik odkrywcy wielkiego talentu wpływał całkiem przyziemny motyw, a mianowicie, iż p. Rubinowski jest zięciem serdecznego przyjaciela i kumotra p. komisarza Jończego.

Historja humorystyczna, jakich dziś w Polsce bardzo dużo, tylko że za eksperymenty p. Jończego płacą ubezpieczeni ze swych ciężko zapracowanych zarobków. Niema na zasiłki, na uzębienie, obcina się świadczenia, lecz wydaje się na pupilków.

Panie komisarzu! Zwróć pan Kasie chorych lekkomyślnie wydane 800 zł. na kurs i diety p. Rubinowskiego!

Możeby tak władze nadzorcze, posługujące się tak skwapliwie artykułem 100 ustawy, zechciały konsekwentnie zastosować ten artykuł do p. Józefa Jończego, komisarza rządowego nowotarskiej Kasy chorych. *A. Or.*

—ooo—

Drohobycz, 29 lipca.

BEBESOWCY POMIĘDZY SOBĄ

Po oddaniu rządów komisarskich w drohobyckiej Kasie chorych osławionemu *Zakrzewskiemu*, wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo szybkiego zrujnowania tej Kasy, przewidując, iż niepoczytalna gospodarka jego nie może skończyć się inaczej. Na poparcie naszych twierdzeń nie trzeba było długo czekać. W ciągu pół roku Zakrzewski spowodował *740.000 deficytu*, narobił wiele kwasów wśród tamtejszego personalu, aż wkońcu wyrzucono go zupełnie.

Rządy i gospodarka Zakrzewskiego narobiły wiele wrzawy i hałasu. Nawet jego warszawscy protektorzy opuścili go sromotnie. Każdy wstydzi się go, nikt nie chce się przyznać. Ostatnio kopnęli go nawet bebesowscy pracownicy Kasy chorych w Drohobyczu, korzy uchwalili rezolucję, iż *przeprowadzona przez b. komisarza Zakrzewskiego sanacja tutejszej Kasy najbardziej dotknęła pracowników administracyjnych i pomoc lekarską.*

Rezolucja stwierdza, że pracownicy doprowadzeni zostali do ruiny finansowej, gdyż przez zarządzenia p. Zakrzewskiego zarobki ich obniżyły się o 30% od czerwca 1929 r., w stosunku miesięcznym.

A więc już nie „cekawiści", ale *bebesowcy* w bebesowskim oficjalnym organie (rezolucja ta ogłoszona była w „Młocie i Pługu") *piętnują Zakrzewskiego.*

Ale równocześnie wartość moralna jego niedawnych kompanów w Drohobyczu staje we właściwem świetle. Póki Zakrzewski szalał jeszcze w drohobyckiej Kasie, hołota bebesowska siedziała, jak makiem zasiał, a dopiero teraz zmieniła front, gdy zlikwidowany Zakrzewski błąka się bezczynnie po świecie.

J. RAUCHWERGER

WYMOCZEK

(Z cyklu „Miasto")

Na horyzoncie dniało. Las kominów fabrycznych obnażał szczyty z pomroki nocnej. Główna arterja miasta spała snem sprawiedliwych, podczas gdy peryferje budziły się, jakby z letargu na powitanie jutrzni.

Wzdłuż bulwarów, przykryci drewnianym mostem, łączącym śródmieście z przedmieściem, wylegiwali się w promieniach wschodzącego słońca „letnicy". — „Zwolennicy" z nieubłaganej konieczności sypiania pod gołem niebem..

— Ubiegła noc nie szczędziła wiatrów — odezwał się jakby do siebie mieszkaniec bulwarów, młody, o zniszczonej bardzo twarzy człowiek w łachmanach.

— Kiedyżto magistrat pozatyka dziury w moście, byśmy zabezpieczeni byli od deszczu... — skarżył się drugi.

A stary, poderwany most jęknął... Trzeszczał pod ciężarem furmanek chłopskich, samochodów, dorożek, jakgdyby chciał powiedzieć: Już zaniedługo mój kres.

— — — — — — — — —

Słońce osiągnęło zanit. Z pod wywróconej do góry dnem przegniłej barki wyłoniło się cielsko dużego jak cielę psa. Zanurzył się w wartkich falach rzeki, płynąc z prądem. Potężnym susem znalazł się na przeciwległym brzegu. Wymoczek—tak przezwali go mieszkańcy bulwaru — był to pies nieokreślonej rasy. Jak na buldoga za wąską miał mordę. Jak na wilczura spłaszczone nieco nozdrza, oraz inną sierść.

Ze zwieszoną głową, językiem i ogonem przemierzał Wymoczek w chwiejnych podskokach ulice. Nie cieszyły go swawolne postrzały łamiących się o jego grzbiet promieni słonecznych. Nie drażnił go bury kot na stopniu wędliniarni, wygrzewający kości w skwarze upalnego dnia. Głodny był jak wilk. Brała go nieprzeparta chęć wżarcia się zębami w zmokły kawał skóry, co na jezdni leżał. Ślepie nabiegły mu krwią. W uszach szumiało. Wrył się kłami w przegnite ścierwo, uśmierzając połykaniem całych płatów głód. Przejeżdżający wehikuł przeszkodził mu w biesiadzie. Wymoczek puścił się za nim z gniewną szczekaniną. Psia złość miotała Wymoczkiem. Strzygł niespokojnie uszy. Z wielkiego gniewu pogryzł sobie do krwi koniec łysego ogona. Mętnem okiem wodził dookoła, znikając w labiryncie krętych uliczek. Pobiegł wzdłuż długiego szeregu domów, skręcił w prawo, na obszerny, szeroki plac pełen straganów, sklepików i kramów... W mgnieniu oka porwał z lady przekupniowi kiełbasę długości pół metra, za co dostało mu się obcasem straganiarskiego buta w samo podbrzusie. Wymoczek czmychnął co sił z kiebasą w pysku. Ułożywszy się w pace śmieci, jaką napotkał po drodze, zajadał smacznie. Syty, zwinął się w kabłąk, zapadając w drzemkę. W psiej mózgownicy zawirowało. Śnił o posłanem miękko łóżku, końskim ogonie, resztkach hrabskiego obiadu. O grubej pokojówce, którą chwyta za udo, za tłuste, mięsiste udo...

— — — — — — — — —

Niebo obległo się koszmarną powłoką chmur. Raz po raz przeszywały błyskawice gęstą ciemność, jaka zalegała świat. Potoczyły się w dół zwarte, ciężkie niby ołów krople wody. Wymoczek zlany do szpiku kości zerwał się z błogiego snu. Rozczarowany gorzko ciemną, mokrą rzeczywistością, biegł leniwie w stronę bulwarów, gdzie znajdowała się wywrócona do góry dnem barka, służąca mu od niepamiętnych dlań czasów za miejsce noclegowe.

Wymoczek wsunął głowę w otwór barki, by po chwili z bolesnym skowytem odskoczyć w tył przerażony. Błyskawica rozjaśniła na chwilę oślepiającym snopem światła bulwary. W dziurze wywróconej łodzi ukazała się dzika twarz „bulwarowca", zdaje się tego samego, co to niedawno temu, bo tego rana, narzekał na dziury w moście. Człowiek i zwierzę zmierzyli się wzrokiem. Twarz zwierzęcia miała w sobie coś z ludzkiego. Pies miał minę wyrzuconego na bruk lokatora. Wymoczek, jakby po głębszem zastanowieniu ustąpił. Przysiadł na tylnych łapach. Wlepiając ślepia w bladą, zmytą taflę wyłaniającego się z pod chmur księżyca, zaczął wyć, jak dziecko.

— — — — — — — — —

Raz po raz huczały pioruny. W nieprzeniknioną dal ulatywał stary, gardłowy, przeciągły skowyt psa-włóczęgi:

— Au — uau — au — uau — hau...

—ooo—

„Zbożem w świat kapitalistyczny"

„Działacze sowieccy przystąpili ostatnio do stosowania nowych metod w walce ze światem kapitalistycznym". Metoda ta polega na zarzucaniu europejskich i amerykańskich rynków zbożowych zbożem rosyjskim, które sprzedawane jest po cenach daleko niższych od rynkowych. System ten, praktykowany obecnie przez bolszewików we wszystkich niemal państwach „kapitalistycznych" ma podwójny cel: cel gospodarczy ma na oku zdobycie walut zagranicznych na cele rozbudowy gospodarczej Rosji, cel zaś polityczny polega na świadomem potęgowaniu trudności ekonomicznych, jakie państwa europejskie przeżywają w związku z obecnym światowym kryzysem rolniczym.

Berliński organ rosyjskich socjalistów „Socjalisticzeskij Wiestnik" stwierdza, że wszystkie niemal europejskie organy prasowe w czasach ostatnich donoszą o coraz to nowych propozycjach sowieckich co do dostaw pszenicy i żyta po cenach tak niskich, iż na giełdach zbożowych poszczególnych państw powstaje z tego powodu kompletny zamęt. Tak naprzykład „Getreide-Zeitung" notuje w jednym ze swych ostatnich numerów katastrofalny wprost spadek cen pszenicy w Ameryce na skutek mnożących się tanich ofert sowieckich. Od miesiąca lutego — jak podaje to samo pismo — pszenica rosyjska systematycznie wypierała na rynkach amerykańskich pszenicę amerykańską, mimo iż ceny pszenicy krajowej w Ameryce też zbyt wysokie nie były. Bolszewicy jednak zawsze ofiarowali swą pszenicę taniej.

Według informacji znanego organu liverpolskiego „Broomhals Corn Trade News" w czasie od 6 lutego do 5 czerwca roku bieżącego wywieziono z Rosji ogółem ponad 145.000 ton pszenicy i około 100.000 ton żyta, przyczem największe transporty zarówno pszenicy, jak i żyta miały miejsce w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu, to jest w tym właśnie okresie, kiedy w Rosji najdotkliwiej odczuwać się dawał brak zboża.

Przy tych nerwowo-niestałych nastrojach, które na skutek nagromadzenia się wielkich zapasów ziarna panują obecnie na rynkach zbożowych, eksport „Chlebtorgu" z łatwością wywołuje wśród eksporterów innych państw panikę, która na kształtowanie się stosunków na giełdach zbożowych wpływa, rzecz jasna, ujemnie. Sytuację komplikuje jeszcze w znacznej mierze fakt, iż eksporterzy sowieccy w pogoni za dewizami systematycznie obniżają własne ceny.

Jaki wpływ sowiecki eksport zboża wywarł na kształtowanie się cen rynkowych, wynika najwymowniej choćby z następującego zestawienia: dnia 10 stycznia, kiedy na rynkach zagranicznych nagle pojawiły się większe partje żyta rosyjskiego, sprzedawano je po 9—9.15 guldenów holenderskich na centnar metryczny. Po upływie czterech miesięcy (23 maja) „Chlebtorg" sprzedał w Hamburgu 10.000 ton tego samego żyta po ca 5 guldenów za cetnar metryczny. Ten rekordowy spadek ceny za żyto osiągnięty został przez sowieckich eksporterów w tym właśnie okresie, kiedy Polska i Niemcy zawarły umowę żytnią, mającą na celu utrzymanie cen pszenicy na stałym poziomie.

„Socjalisticzeskij Wiestnik" przeprowadza następnie porównanie między cenami rynkowemi w Rosji a zagranicą. Okazuje się, że podczas gdy w Kijowie funt mąki kosztuje 70 kopiejek, pud rosyjskiego żyta (40 funtów) zagranicą sprzedaje się... również za 70 kopiejek. Ludność rosyjska z wielkiem zaniepokojeniem wyczekuje wyników zbiorów, nie wiedząc widocznie o tem, że sytuacja aprowizacyjna Rosji w przyszłym roku nie będzie zależna tyle od urodzaju, ile od tego, jaką ilość zboża postanowią bolszewicy wywieźć za bezcen zagranicę.

ATAK ZBOŻOWY KOMSOMOŁU

Organizacje komunistyczne ZSSR przygotowują się gorączkowo do żniw, usiłując akcji swej nadać charakter decydującej walki na froncie klasowym. Świadczą o tem wymownie deklaracje, składane w tej materji przez odpowiedzialnych działaczy komunistycznych, jako też liczne uchwały i rezolucje, dotyczące udziału komunistów w zbiorach, przyjmowane niemal codziennie na posiedzeniach władz naczelnych partji komunistycznej i związku komunistycznej młodzieży.

Wiosną roku bieżącego, kiedy w związku z przymusową kolektywizacją wsi znalazła się Rosja w obliczu niebezpieczeństwa zmarnowania całej kampanji siewnej, rzucono w ZSSR hasło pojednania socjalnego, chcąc w ten sposób wieśniaków-indywidualistów zachęcić do prac w polu. Zupełnie inną atmosferę usiłują natomiast bolszewicy wytworzyć obecnie w przededniu realizacji tegorocznego urodzaju.

W odezwie centralnego komitetu Związku młodzieży komunistycznej „do wszystkich organizacyj" wskazuje się na to, że „w warunkach szeroko pomyślanej socjalistycznej ofensywy na elementy kapitalistyczne zbliżające się „chlebozagotowki" staną się terenem zaciętej walki klasowej na wsi".

Dlatego też już zawczasu kierownicy organizacyj komunistycznych starają się przygotować podległych im członków partji i Komsomołu na tę ewentualność, że chłopi bronić się będą przed wydawaniem zebranego zboża państwowym organom aprowizacyjnym. W kołach partyjnych przepowiada się więc wzmożoną walkę ze strony chłopów-indywidualistów, którzy rzekomo już teraz szykują się do utrudniania czynnikom rządowym ich akcji na rzecz magazynowania zboża.

Z tego założenia wychodząc, centralne władze partyjne wzywają wszystkie organizacje komunistyczne do podjęcia na wsi energicznej akcji agitacyjno-propagandowej na rzecz „chlebozagotowek" i do czuwania nad tem, by chłopi-indywidualiści wypełniali ściśle swe obowiązki wobec rządu w dziedzinie dostarczania państwowym składnicom należytych ilości zboża.

Wszystkim jaczejkom komunistycznym polecono w związku z tem utworzyć specjalne „brygady dla spraw chlebozagotowek", które rekrutować się mają z pośród członków Związku młodzieży komunistycznej. Zadanie brygad tych polegać ma na czuwaniu nad dostawami zboża przez chłopów, na organizowaniu transportów, dostarczaniu worków itd. itd.

Członkom Związku młodzieży komunistycznej pomagać mają również uczniowie niższych i średnich szkół oraz członkowie organizacyj pionierskich. Specjalne brygady lotne, t. zw. oddziały „lekkiej kawalerji", składające się również z komsomolców, kontrolować będą bieg prac w poszczególnych wsiach i osadach. Centralny komitet Związku młodzieży komunistycznej w następujący sposób charakteryzuje misję tych „lotnych oddziałów, kawaleryjskich": „Ustawiczna kontrola sprawności wszystkich organizacyj, obsługujących gospodarstwo wiejskie, w szczególności zaś kontrola przygotowania i działalności punktów magazynowania i aparatów, skupujących zboże, bezwzględne dyskredytowanie i pociąganie do odpowiedzialności wszystkich szkodników, hamujących tempo kampanji, oraz walka ze spekulacją".

Zarządzenia władz sowieckich w związku ze zbliżającą się realizacją nowego urodzaju dowodzą jasno, że rząd moskiewski obawia się poważnych wykroczeń ze strony chłopów-indywidualistów, którzy usiłować będą niewątpliwie utrzymać w swem posiadaniu jaknajwiększą część zebranego zboża.

Z życia robotniczego

BEZROBOCIE W TARNOWIE I OKOLICY

Sytuacja na rynku pracy w Tarnowie i okolicy jest bardzo ciężka. Wprawdzie państwowy urząd pośrednictwa pracy wykazuje na swym terenie „tylko" **1290 bezrobotnych**, w tem 219 kobiet, jednak cyfry te obejmują wyłącznie bezrobotnych zarejestrowanych, pobierających zasiłki z Funduszu bezrobocia. Przeprowadzona przez magistrat rejestracja objęła **w samem mieście 580 bezrobotnych**, przyczem 480 osób oddalono, gdyż magistrat uznał, że ich stosunki majątkowe pozwalają na odmówienie tym bezrobotnym pomocy (?). W okolicznych wsiach przebywa ponadto kilka tysięcy bezrobotnych.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest zakończenie budowy **państwowej fabryki związków azotowych**, gdzie stan zatrudnienia od jesieni do chwili obecnej **spadł z prawie 6000 na 2174.** Podjęta świeżo budowa jeszcze jednego objektu fabrycznego dała w efekcie zatrudnienie około 200 ludziom; budowa dalszych magazynów została natomiast zaniechana. W jesieni br. nastąpić ma redukcja około tysiąca robotników, co dopełniłoby miary klęski bezrobocia.

Przemysł konfekcyjny i krawiecki, którego Tarnów jest największym obok Brzezin **ośrodkiem** w Polsce, zatrudnił w tym roku robotników w sezonie wiosennym tylko przez 4 tygodnie. Samych krawieckich robotników zarejestrował PUPP 329 jako bezrobotnych.

Przemysł ceramiczny w zastoju, unieruchomione albo częściowo unieruchomione zostały: cegielnia i kaflarnia Brocha, cegielnia Tarnowianka i Mieszczańska.

W przemyśle spożywczym unieruchomione zostały młyny Szancerów; firma bardzo solidna, która nie mogła jednak oprzeć się obecnemu kryzysowi.

W warsztatach kolejowych prace ograniczono w marcu do 4 dni w tygodniu, później do 5 dni, obecnie świętuje się przez 2 dni robocze w miesiącu. Robotnicy sezonowi, przyjęci do pracy w latach 1928 i 1929, zostali zwolnieni. Robotnicy drogowi pracowali w kwietniu przez 2 dni w tygodniu, potem przez 3 dni i dopiero od czerwca pracują normalnie.

Z zapowiedzianych jeszcze w kwietniu **robót publicznych rządowych** (budowa mostu na Wątoku, mostu na Białej, drogi Tarnów—Mościce, dróg w mieście i budynku w sądzie okręgowym) łącznym kosztem 570.000 zł. żadna dotychczas nie została rozpoczęta. P. wojewoda zwołał konferencję, przyrzekł pieniądze i na tem się skończyło. Budowa dworca kolejowego w Mościcach, po splantowaniu terenu została na ten rok zaniechana, tak samo budowa dalszych mieszkań dla kolejarzy na kolonji warsztatowej.

Ruch budowlany w mieście przedstawia się bardzo słabo, budowa rzeźni miejskiej w Klikowej jest na ukończeniu. Miasto pod „dzielnemi" rządami koalicji sanacyjno- klerykalno-sjonistycznej gospodaruje tak wspaniale, że musiało zaniechać nawet najkonieczniejszej z przewidzianych inwestycji, mianowicie nadbudowy II. piętra w budynku policji na pomieszczenie biur magistratu.

Tartaki podmiejskie także nie pracują, tak samo fabryka wiór.

Pod naciskiem akcji bezrobotnych, prowadzonej przez organizacje klasowe, magistrat zatrudnia od kilku tygodni 352 bezrobotnych przy **miejskich robotach publicznych**, które kontynuuje jedynie dzięki szczupłym subwencjom rządowym na zatrudnienie bezrobotnych. Powiatowy zarząd drogowy zatrudnił 50 ludzi.

W tych warunkach **poziom życiowy robotników pracujących spadł ogromnie.** Murarze pracują za 50 proc. swej pracy przeszłorocznej; pracuje się po 10 godzin, bo chrześcijańsko-żydowski radny p. inż. Mikoś, który prowadzi większość budów, bezkarnie sobie kpi z ustawy o czasie pracy, a inspektorat pracy jakby tego nie widział. W fabryce gwoździ i drutu na obniżkę płac o 10 proc. odpowiedzieli robotnicy w liczbie 27 strajkiem, na co właściciele zastosowali lokaut i od 5 maja fabryka stoi. **Nawet magistrat uznał, że płace obecne są „za wysokie"** i obniżył kilkudziesięciu robotnicom i młodszym robotnikom z 4 złotych na 3 złote.

Jak wielki jest głód pracy, świadczy fakt zarejestrowania się około 2200 osób **na wyjazd do Francji;** szczupłe kontyngenty emigracyjne pozwalają jednak na wyjazd co najwyżej 150 ludzi miesięcznie.

Pomiędzy dozorcami domów a właścicielami nieruchomości rozpoczęły się rokowania o nową umowę zbiorową, przy silnym oporze kamieniczników. Umowa zbiorowa w przemyśle kaflarskim została przedłużona o rok, do 1 sierpnia 1931 r. Wreszcie zanotować należy uregulowanie stosunków w zawodzie malarskim.

NIEMA PRACY DLA SWOICH, JEST DLA OBCYCH

W Jadownikach pod Brzeskiem znajduje się 700 murarzy wykwalifikowanych, którzy pozostają bez pracy, chociaż sezon budowlany jest już na ukończeniu. Oczywiście zasiłków żadnych nie otrzymują i pozostają bez środków do życia. W tym samym czasie jednak — jak słychać — jest praca ale dla obcych, mianowicie **w Jaworznie na kopalni „Józef Piłsudski"** przy obmurowaniu 4 dużych kotłów zatrudniona jest czeska firma i czescy murarze w liczbie zgórą 20. Wobec tego murarze z Jadownik, których specjalnością są właśnie budowy przemysłowe, zwrócili się do województwa w Krakowie o poczynienie stosownych kroków. Może województwo już ochłonęło po Kongresie Centrolewu, zajmie się tą sprawą i zapewni prace polskim bezrobotnym murarzom?

ŁÓDŹ ZATRUDNIA NAJWIĘCEJ KOBIET: POŁOWA ROBOTNIC POLSKICH PRACUJE W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Na ogólną liczbę zatrudnionych w Polsce w dniu 31 grudnia 1928 — 903,151 robotników, kobiety stanowiły 21,37 proc. — (193.165), dziewczęta — 2,23 proc. (20.206) i chłopcy — 5.37 proc. — (48.513), czyli ogółem kobiety i młodociani stanowili 28.97 proc. — (261.884) ogółu zatrudnionych. W tej liczbie przemysł włókienniczy zatrudniał przeszło 47 proc. wszystkich pracujących kobiet, które stanowią 54 proc. zatrudnionych w tym przemyśle robotników (95.013 kobiet i 6.682 dziewcząt). W okręgu np. IV. inspekcji pracy — woj. kieleckie (Kielce, Radom, Olkusz, Częstochowa,

Sosnowiec) kobiety stanowią 63 proc ogółu robotników włókienniczych. W okręgu łódzkim pracuje w przemyśle tym 67,923 kobiet i 4,578 dziewcząt.

W przemyśle odzieżowym kobiety stanowią 48 proc. ogółu zatrudnionych, w chemicznym — 33,9 proc., w spożywczym — 22 proc. (monopol tytoniowy i spirytusowy zatrudnia 22 proc. ogółu pracujących w tym przemyśle — 24,507 kobiet i 2,274 dziewcząt). Przemysł mineralny zatrudnia 17,6 proc. kobiet i dziewcząt, metalowy — 13 proc., drzewny 9 proc.

Niezmiernie charakterystyczne zjawisko daje się zauważyć w przemyśle maszynowym i elektro-technicznym. W okresie 1926—1928 r. stwierdzono spadek liczby zatrudnionych dorosłych mężczyzn z 83,1 proc (w r. 1926) do 81,85 proc. (w r. 1926) przy jednoczesnym wzroście liczby zatrudnionych młodocianych o przeszło 2 proc. To samo dało się zauważyć w przemyśle hutniczym i w mechanicznej przeróbce metali, gdzie praca dorosłych spadła o około 2 proc. na korzyść młodocianych, w przemyśle maszynowym, gdzie liczba zatrudnionych młodocianych wzrosła z 13,2 proc. do 18 proc. W okręgu np. Poznań, Bydgoszcz, Ostrów itd. odsetek młodocianych zatrudnionych w przemyśle maszynowym dochodzi do 20 proc. ogółu zatrudnionych. Również w przemyśle włókienniczym spadają liczby zatrudnionych dorosłych, a zwiększają się — kobiet, dziewcząt i chłopców. Zestawienia odnośnych cyfr w poszczególnych gałęziach wykazują, iż naogół w wspomnianym okresie 1926—1928 r. odsetek dorosłych mężczyzn zatrudnionych spadł z 71,53 proc. do 71 proc., kobiet dorosłych z 21,48 proc. do 21,39 proc., odsetek zaś zatrudnionej młodzieży wzrósł z 6,99 proc. do 7,16 proc.

Przegląd prasy

DAWNE KOMUNIKATY WOJENNE STAJĄ PRZED OCZYMA

„Robotnik" zajmuje się w artykule wstępnym „komunikatami z frontu gospodarczego", ciągle zapowiadającemi.. „lekką poprawę".

Przytacza też takie próbki stylu „Instytutu badania konjunktur":

„Jeżeli więc rozmiary produkcji przemysłowej w Polsce nie ulegały już w ostatnich kilku miesiącach zmniejszeniu... to fakt ten dowodzi, że stosunki na rynku wewnętrznym wywołują tendencję do rozszerzenia produkcji".

Co za jasność i prostota! I to w odstępie kilkudziesięciu wierszy od zdania, że „ogólny wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych zmniejszył się w czerwcu ze 113'9 do 112'1", i „że w lipcu przypuszczalnie nastąpi dalsze osłabienie"...

Nic dziwnego, że w tak wystylizowanym komunikacie przy końcu wyskakuje zdanie, że „można byłoby się spodziewać, że na jesieni r. b. — faza depresji przejdzie w ostatnie swoje stadjum..."

Przypominają „Robotnikowi" tego rodzaju określenia i zapowiedzi — komunikaty wojenne, zwłaszcza niefortunnej monarchji austro-węgierskiej, w których cofanie się przedstawiano, jako przechodzenie „na zgóry upatrzone, lepsze pozycje..." Toteż „Robotnik" pisze:

Po przeczytaniu takiego wypracowania z przyjemnością wracamy do lektury komunikatów wojennych, nawet tych najbardziej austrjackich.

REZYDENCJE I POMNIKI

A teraz popatrzmy na drugą stronę medalu:

W czwartkowym **„Głosie Narodu"** znajdujemy pod tytułem **Zadużo zbytku!** następującą notatkę:

„Czytaliśmy niedawno, że województwo śląskie wyasygnowało 1,400.000 zł. na budowę zamku dla Prezydenta Rzplitej w Wiśle w Beskidzie śląskim. Przypominamy, że p. Prezydent posiada trzy wspaniałe gmachy reprezentacyjne, które są obecnie w restauracji (tj. na które wykłada się grube pieniądze) — a to w Warszawie, w Krakowie i w Poznaniu. Prócz tego posiada rezydencje letnie w Spale, w Racotach pod Poznaniem i w Białowieży.

Uważamy, że wydanie półtora miljona złotych na jeszcze jeden zamek dla p. Prezydenta jest rzeczą niepotrzebną, wprost szkodliwą i demoralizującą. Król włoski oddał niemal wszystkie swe zamki na cele użyteczności publicznej, zostawiając sobie tylko parę tradycyjnych pałaców, jak Racconigi i S. Rosore. U nas podwyższono niedawno pobory osobiste Prezydenta z 250 na 300 tys. zł. rocznie.

W polskiej atmosferze współczesnej, ciężkiej od nędzy, pełnej bolesnej wegetacji i utajonych cierpień — marnowanie półtora miljona złotych na niepotrzebny luksus, nabiera cech niebezpieczeństwa. Żyjemy w okresie, w którym nie trzeba pokazywać zbytku."

A dodać tu można, że jeden z dzienników warszawskich podał był wiadomość, iż istnieje projekt kupna majątku Rozalin, własności dr. Kazimierza Rakowskiego, na dar oficerski dla prezydenta Mościckiego; przy tej okazji wyrażono się o panu R., iż przeszedł był do sanacji. Otóż p. R. prostuje ten ostatni szczegół, ale wiadomości o projektowanem kupnie nie przeczy.

Możnaby tu powiedzieć, że nikomu nic do tego, skoro chodzi tu o dar prywatny. Ale, oczywiście, o ileby dojść miało do jego realizacji powstałyby potrzeby różnych adaptacyj i odpowiedniego umeblowania, co wszystko pociąga za sobą koszta.

I jeszcze na jedno chcemy zwrócić uwagę: stało się jakąś cechą znamienną kursu pomajowego, że ciągle odbywa się nawoływanie do jakichś ofiar na uczczenie — początkowo tylko marszałka Piłsudskiego, a w ostatnich czasach i osoby obecnego prezydenta Rzeczypospolitej.

Teraz znów jakiś komitet nawołuje do składania ofiar na budowę pomnika dla marszałka Piłsudskiego w Czersku. Dlaczego w Czersku? Bo miasto to jest związane z pamięcią króla Władysława Łokietka... A zaś Józef Piłsudski — wedle rozumowania tej odezwy — jest niejako nowem wcieleniem łokietkowem — owego króla, który skupiał, budował i umacniał państwo.

Słusznie zauważono, że to ciągłe szukanie pretekstów do jakichś „akcyj pomnikowych" hoduje zgraję pochlebców, którzy chcą dowieść swojego „kultu" dla „pierwszego marszałka Polski", a z drugiej strony nakłada ciężary na ludzi zależnych, którzy lękają się odmówić „dobrowolnej ofiary".

Dotychczas działo się tak, iż troskę o posągi pozostawiano — pokoleniom późniejszym.

W końcu jeszcze jedno — nawet tam, gdzie w planie leżało stworzenie jakiejść produktywnej inwestycji — wzgląd na osobę powodował rozrzutność. Oto np. uwagę zwróćmy na Mościce, ów nowy Chorzów, związany z nazwiskiem p. prezydenta. Odrazu rozbudowano fabrykę z ogromnym nakładem, nie licząc się zupełnie z chłonnością rynku na azotniaki i fabryka w tych warunkach jednem ledwie płucem oddychać może...

Tej sprawy bowiem nie traktowano jedynie jako przemysłowej, lecz nadano jej i posmak jakby jakiegoś aktu hołdowniczego: nie „wypadało" rozpoczynać skromniej...

DURNIE, Z KTÓRYMI WOGÓLE DOGADAĆ SIĘ NIE MOŻNA

„Gazeta Warszawska" przynosi parę charakterystycznych szczegółów z „akademji poselskiej", która się odbyła w Inowrocławiu w przestronnej sali hotelu Basta — staraniem grupy „Zjednoczenia Miast i Wsi". Jest to, jak wiadomo, grupa, której organ „Przełom" szerzy idee „heretyckie" i należąc do sanacji, ostro krytykuje politykę BB.

Otóż w owem zebraniu wzięli udział posłowie: dr. Leon Surzyński, lekarz i radca miejski z Poznania, Józef Stypiński, wizytator min. oświaty i prezes zarz. gł. Stow. nauczycieli polskich (Warszawa), oraz poseł Tomczak (nauczyciel).

A teraz popatrzmy na relację w owej akademji:

„Przemówienie posła Stypińskiego obfitowało we zwroty niezwykle charakterystyczne. Pos. Stypiński wyraził się między innemi, że „obóz rewolucji pomajowej zagubił ideę" (słyszy się podobne zdanie coraz częściej; ostatnio zabrzmiało ono donośnie w różnych „przedzjazdowych" odezwach frondy legjonowej) i że przecież **„ponad Piłsudskim jest jeszcze Polska"**. Czyli — po raz nie wiadomo który — przedstawiciel obozu sanacyjnego stwierdził, że obóz p. Piłsudskiego nie posiada ani idei, ani programu; ślepe posłuszeństwo rozkazom „czynnika nadrzędnego" nie zastąpi idei. Pos. Stypiński dał wyraz tej samej prawdzie, której w mocny i niemiły dla pułkowników sposób hołduje oficjalny organ Zjednoczenia Miast i Wsi, „Przełom".

Daleko ostrzejsze akcenty miała mowa posła dra Surzyńskiego. Pos. dr. Surzyński zdecydowanie wystąpił przeciwko klice, która obecnie trzęsie sanacją i scharakteryzował ją poprostu, że to **„durnie, z którymi wogóle dogadać się nie można"**.

Przypuszczamy, że tak soczystego wyrażenia nie dorobił informator wspomnianego dziennika. Zresztą to samo, tylko bez używania drastycznych wyrazów, od dłuższego czasu wypisuje „Przełom".

Bądź jak bądź tego rodzaju oświadczenia, jak dr. Surzyńskiego, dowodzą, że, pod komendą pp. Sławka i Świtalskiego coraz bardziej rozpada się BB: jedni uciekają, drudzy uważają, że wypada im odgradzać się — przynajmniej w formie uragań — od zdyskredytowanego środowiska, do którego nadal się zaliczają.

Niegdyś pan Sławek groził łamaniem kości opozycji — teraz miałby dużo okazji do nieco podobnych zabiegów z zakresu — że tak powiemy — pokątnej atletyki wobec niektórych członków sanacji i klubu „współpracującego z rządem".

KRONIKA

Kraków, 1 sierpnia.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA TUR DO MUZEUM CZARTORYSKICH

W niedzielę 3 sierpnia TUR urządza wycieczkę do Muzeum Czartoryskich, celem zapoznania robotników krakowskich z najcenniejszemi zbiorami w Krakowie. **Winni zjawić się wszyscy towarzysze, który interesują się zabytkami naszej przeszłości. Zaznaczyć należy, że jest to już XIX. wycieczka TUR w bieżącym sezonie. Zbiórka przed Muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej (koło Bramy Florjańskiej) punktualnie o godz. 10 rano.**

—ooo—

Wyjazd Czerwonych Harcerzy z Krakowa do obozu w Broku nad Bugiem

Wczoraj o godz. 7.40 rano *wyjechała drużyna krakowskich Czerwonych Harcerzy pociągiem do Warszawy, aby stamtąd udać się z innemi drużynami do obozu letniego w Broku nad Bugiem.* Czerwoni Harcerze doskonale wyekwipowani w liczbie 9, pojechali do Warszawy *pod opieką tow. Packana.* Na dworcu żegnali najmłodszą latorośl Turową, kurator Czerwonych Harcerzy z ramienia TUR wicepr. Teodor Kluczka, imieniem Rady harcerskiej tow. L. Lehman, oraz imieniem Org. Mł. TUR tow. Gęgotek. Drużyna krakowska zabawi w obozie przez sierpień. Są to chłopcy od 10—14 roku życia.

—ooo—

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

—ooo—

DALSZE ARESZTOWANIA POD ZARZUTEM KOMUNIZMU. Policja komunikuje: W związku z wykryciem w ub. tygodniu w Krakowie drukarni komunistycznej, w której odbijano odezwy przeznaczone do kolportażu na dzień 1-go sierpnia, jako międzynarodowy dzień walki z wojną — aresztowały organa krak. wydziału śledczego kolporterów wydawnictw komunistycznych w osobach: Reginy Weissbart fs. Goldziuk, bez określonego zajęcia, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 14, Jankla Żernickiego, krawca, zam. przy pl. Wolnica 5, Izaaka Arma, handlowca, zam. przy ul. Krakowskiej 29, Samuela Turka, handlowca, zam. przy ul. Dietla 19, którzy działali z ramienia Komunistycznej Partji Polski i Komunistycznego Związku Młodzieży Polski.

Dalej aresztowano Dawida Rubina r. Brüha pseudonim: „Śledziarz", handlowca, zam. przy ul. Skałecznej 3, Bertę Taubman fs. Tischlowitz, bez określonego zajęcia, zam. przy ul. Józefa 19, działających z ramienia Komunistycznej Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (Mopr). Przy wymienionych znaleziono obfity materjał dowodowy. Nadto aresztowano Cylę vel Cecylję vel Ceśkę Siebzehner r. Fischbein, bez określonego zajęcia, zam. przy ul. Brzozowej 16, oraz Dawida Finka bez określonego zajęcia, zam. przy ul. Skawińskiej-Bocznej 12, których zadaniem było malowanie napisów komunistycznych na murach domów i parkanach. Aresztowanych odstawiono do sądu okręgowego.

OBŁAWA POLICYJNA. Ubiegłej nocy przeprowadzona została na terenie miasta i peryferjach obława policyjna, w czasie której doprowadzono ogółem 46 osób, z czego przytrzymano 25 osób za różne przestępstwa jak zakazany powrót z szupasu, przekr. przepisów dozoru polic., włóczęgostwo, jako poszukiwane za kradzieże itp. Resztę osób po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

KRADZIEŻE. Markus Immergluck, zam. przy ul. Niecałej 1 zgłosił w policji, że skradziono mu w Rynku głównym z ręcznego wózka skrzynkę pomarańcz wartości 100 zł. — Woźniakowi Józefowi, zam. przy ul. Dworskiej 4, skradziono z podwórca domu rower wartości 100 zł. — Bialikowa Marja, zam. przy ul. Jagiellońskiej 10 zgłosiła w policji, że dostał się nieznany sprawca do mieszkania Kazimierza Zimowskiego przy ul. Tenczyńskiej 2, skąd skradł garderobę nieustaloną narazie wartości.

Jak policja aresztuje

We środę 30 bm. zaszedł w Krakowie niesłychany wypadek brutalności policyjnej. Absolwent politechniki lwowskiej Paweł *Gągola*, porucznik rezerwy, ranny na wojnie, 7 razy odznaczony w polu, pracujący obecnie jako praktykant w elektrowni „Mikołaj" w Rudzie na Górnym Śląsku, jechał pociągiem pospiesznym do Tarnowa, wezwany telegraficznie do swego chorego dziecka i przed Krakowem zauważył, że zgubił bilet. Oznajmił to konduktorowi i wylegitymował się, oświadczając, że zapłaci należytość po przybyciu do Tarnowa. Na dworcu w Krakowie do wagonu wkroczyła policja i zażądała od p. Gągoli okazania legitymacji. Legitymację słuchacza politechniki lwowskiej, którą okazał, uznała policja za nieważną, p. Gągola został aresztowany i chciano mu nałożyć kajdanki. Jego protest przeciwko założeniu kajdan pozostał bez skutku. Przemocą skuto mu ręce i nogi, przyczem zdarło mu bandaż ze skaleczonej ręki.

Policjanci zawieźli go w kajdanach do VI komisarjatu przy dworcu i tam rzucili jak tłumok na jakieś deski. Następnie przewieziono p. Gągolę do innego komisarjatu i tam ściągnięto z niego personalja. Po tem „przesłuchaniu" zamknięto go w celi pełnej pluskiew, nie zajmując się wcale jego stanem, jakkolwiek był ciężko pobity, a ręka z której zdarto bandaż spuchła. P. Gągola, któremu rany straszliwie dolegały, zaczął rozpaczliwie krzyczeć: „Lekarza!", ale dopiero po 5 godzinach tego wołania zjawił się lekarz i opatrzył go. Rano 31 lipca zaprowadzono p. Gągolę znowu na przesłuchanie. Okazało się, że w międzyczasie telefonowano do dyrektora elektrowni „Mikołaj" p. Skrzyńskiego i tenże potwierdził tożsamość jego osoby. Wobec tego wypuszczono pobitego, zmaltretowanego człowieka na wolność, nie przepraszając go nawet za noc niewinnie spędzoną w areszcie i za wszystkie doznane przykrości.

Morderstwo w Żywcu

Do mieszkania Władysława Wrężlewicza, krawca w Żywcu około 1 w nocy w dniu wczorajszym dokonał włamania jakiś bandyta. Po kradzieży kilku bluzek męskich, zarzutki, ubrania i trzech koszul, włamywacz chciał wyjść z łupem. *Wtedy zbudzony szmerem Wrężlewicz zagrodził bandycie drogę, stając w drzwiach. Momentalnie opryszek oddał do Wrężlewicza trzy strzały z rewolweru i ranił go śmiertelnie w lewą pierś w okolicę serca. Wrężlewicz zmarł w kilka chwil potem, zaś włamywacz zbiegł.* Z Krakowa wysłano wywiadowców celem ujęcia bandyty.

Niezwykłe zagmatwanie

SPŁATA DŁUGU I WIEŚĆ O UCIECZCE ŻONY

Przed 3 laty wywędrował z Łodzi do Piotrkowa niejaki Lajzer Barchański, ongiś bardzo bogaty człowiek, który majątku dorobił się na nielegalnych transakcjach przy zwalnianiu poborowych. Sprawa ta wyszła na jaw; Barchański został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i na rozprawie sądowej w roku 1925 skazany na 2 lata więzienia, którą to karę odcierpiał.

Wróciwszy z więzienia Barchański nie posiadał już żadnego majątku, wobec czego przeprowadził się do Piotrkowa, zakładając sklepik z pończochami. Wskutek braku gotówki przybył on do Łodzi po jakimś czasie i zwrócił się do firmy Teszliński i S-ka. Przedstawił się, jako właściciel większego składu pończoch w Piotrkowie i prosił o przyznanie mu kredytu na 300.000 zł. — Przedstawiciele firmy oświadczyli mu wówczas, że muszą sprawdzić na miejscu wiarygodność jego słów i w tym celu wysłali do Piotrkowa Salomona Berlińskiego, prokurenta firmy, który po powrocie do Łodzi stwierdził, iż Barchański zasługuje na udzielenie mu żądanego przezeń kredytu.

W rezultacie dokonano transakcji na sumę około 300.000 złotych, przyczem B. zapłacił wekslami, płatnemi w ciągu pół roku.

Gdy weksle poszły do protestu, okazało się, że kontrola, przeprowadzona przez Berlińskiego była fałszywa, bowiem Barchański posiadał bardzo mały sklepik, a w okresie płatności weksli zbiegł do Paryża. O fakcie tym poszkodowana firma zawiadomiła urząd śledczy, który wszczął dochodzenie i stwierdził, że Barchański nabył również towary w ten sam sposób w pewnej firmie w Zgierzu na sumę 200 tysięcy zł. Wszelkie poszukiwania nie odniosły skutku i cała ta sprawa poszła w zapomnienie.

Dopiero przed kilku dniami ku wielkiemu zdziwieniu firmy Teszliński i S-ka zjawił się Lajzer Barchański, jako bardzo zamożny człowiek i oświadczył, że przybył do Łodzi celem wykupienia dawnych protestów. Ale zarazem po jego powrocie wyszedł na jaw jego familijny zawód.

Po oszukańczem nabyciu towaru w Łodzi i Zgierzu na 500.000 zł., Barchański otrzymany towar spieniężył i za pieniądze te nabył dom, który zapisał na imię żony swej, Reny, poczem zbiegł do Paryża, celem dorobienia się ponownie majątku.

Obecnie, gdy przybył do Łodzi, dowiedział się, że niewierna żona dom sprzedała i wyjechała wraz z kochankiem swym, niejakim R. S., do Gdańska. O wiarołomstwie żony Lajzar Barchański zawiadomił wydział śledczy, sam zaś natychmiast wyjechał do Gdańska, celem odszukania „zguby".

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE OPERY I OPERETKI LWOWSKIEJ W KRAKOWIE. Dziś w piątek wystawiona będzie przez zespół operowy teatru lwowskiego piękna opera Moniuszki „Hrabina", w której partję tytułową odtworzy świetna śpiewaczka p. Płatówna, partję tenorową odśpiewa pierwszy tenor opery lwowskiej p. Bedlewicz.

Jutro w sobotę grana będzie operetka, ostatnia nowość Kalmana „Księżniczka Chicago" z p. Kulczycką w partji tytułowej i doskonałym jej partnerem p. Wawrzkowiczem.

—ooo—

Z Polski

DWA SAMOBÓJSTWA PRZEZ POWIESZENIE. Samobójstwo przez powieszenie się na sznurze w stodole popełnił Antoni Zimka, lat 54, gospodarz ze Świecian pow. Jasło. Dochodzenia ustaliły, że przyczyną samobójstwa były niesnaski rodzinne. Zwłoki wydano rodzinie do pogrzebania.

Samobójstwo przez powieszenie się na pasku od spodni popełnił Filip Furman, lat 34, z Libiąża Małego (pow. Chrzanów). Jak ustalono, denat od dłuższego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa z powodu zniechęcenia do życia. — Zwłoki złożono w kostnicy cmentarnej.

NAPAD UKRAIŃSKIEJ BOJÓWKI NA AMBULANS POCZTOWY. Ze Lwowa donoszą: Przedwczoraj w godzinach południowych Lwów zaalarmowany został wiadomością o krwawym napadzie na ambulans pocztowy obok m. Bóbrki w woj. lwowskiem. Napad przypisują członkom ukraińskiej org. wojskowej, która w ostatnich czasach wykazywała coraz większą aktywność na prowincji. Miał on przebieg następujący: o godz. 7 rano z Bóbrki wyjechał ambulans pocztowy, zaprzężony w parę koni. Ambulans konwojował posterunkowy Mołecki z post. pol. państw. w Bóbrce. W ambulansie, który wiózł przesyłki pieniężne i pocztowe z Bóbrki do okolicznych miejscowości, znajdowały się znaczne kwoty w walucie złotowej i dolarach na łączną kwotę około 50 tys. zł. oraz listy wartościowe. Na drodze między Bóbrką a Chlebowicami wypadło z przydrożnego lasu 5-ciu zamaskowanych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, którzy zatrzymali ambulans. Gdy posterunkowy Mołecki momentalnie się zorjentował w sytuacji i dobył rewolweru, sprawcy napadu dali szereg strzałów, kładąc posterunkowego na miejscu trupem. Również woźnica został ciężko ranny. Napastnicy dokonali następnie rabunku i wraz z całą przesyłką zbiegli. Zaalarmowana policja wdrożyła pościg, w rezultacie którego natknięto się w lesie na ukrywających się sprawców. Wywiązała się obopólna strzelanina, w wyniku której jeden z napastników został zabity. Inni sprawcy zbiegli. Zabitym jest 22-letni Grzegorz Pisocki, ukrainiec, b. absolwent gimn. ukraińskiego we Lwowie, ostatnio członek ukraińskiego „Płasta". Część łupu znaleziono przy zabitym Pisockim. Za dalszymi 4-ma sprawcami pościg trwa.

80 BOJÓWKARZY BBS ARESZTOWANO Z BRONIĄ W RĘKU. W Warszawie znowu bojówka BBS dokonała napadu na robotnika, który nie chciał opłacać bebesowskiego haraczu. Ofiarą napadu padł rzeźnik Chaim Limond, który został ciężko ranny. Tym razem policja aresztowała napastników (około 80 bojówkarzy!!), którzy wszyscy byli uzbrojeni. Czekamy na dalsze kroki władz w tej sprawie.

PRZEJMUJĄCY ZGROZĄ WYPADEK: SYN ZACZEPIONY PRZEZ MATKĘ, POBIŁ JĄ LASKĄ. Dzienniki łódzkie donoszą: Ubiegłej nocy do komisarjatu policji sprowadzono jakiegoś młodego człowieka i prostytutkę z powodu awantury na ulicy. Odbierający meldunek dyżurny przodownik usłyszał niezwykłą historję. Otóż żona jednego z kupców łódzkich poczęła go zdradzać, a po upływie pewnego czasu staczała się coraz niżej i pomimo posiadania męża i pięciorga dorosłych dzieci, znalazła się na ulicy na odcinku od Zachodniej do Gdańskiej na Konstantynowskiej. Krytycznej nocy zaczepiła ona na ulicy jakieś młodego człowieka, a ten w odpowiedzi począł okładać ją laską. Na krzyk bitej przybył policjant i odprowadził oboje do komisarjatu, gdzie okazało się, że zaczepionym mężczyzną jest syn owej prostytutki, którego ona w pierwszej chwili nie poznała, a i on nie wiedział, że został zaczepiony przez swą matkę, a jedynie, nie mogąc się odczepić od nagabującej go prostytutki, która ciągnęła go za rękaw, uderzył ją laską. Zdarzenie to wywołało wielkie wrażenie nawet na przyzwyczajonego już do wszystkiego przodownika policji.

ZUCHWAŁY NAPAD NA SEKWESTRATORA MAGISTRACKIEGO. Terenem niezwykłego zajścia był przedwczoraj dom przy ul. Hożej 16, w Warszawie, stanowiący własność Jana i Janiny małżonków Wrzecian, posiadających w tymże domu skład mebli. Mianowicie do mieszkania Wrzecianów zgłosił się sekwestrator magistracki, Kazimierz Tomczyński, celem nałożenia sekwestru na komorne lokatorów, z powodu zalegania w opłacie podatków przez właściciela domu i sporządzenia odpowiedniego protokółu. W chwili ogłaszania decyzji władz miejskich przez delegowanego urzędnika i rozpoczęcia przezeń czynności, Jan W. napadł na Tomczyńskiego, pobił go, przyczem wyrwał mu przemocą tekę, wyrzuciwszy z niej wszystkie dokumenty, a wśród nich akta, dotyczące nałożonego sekwestru na posesję przy ul. Hożej 16. Sekwestrator T. próbował bronić się, lecz mimo to nie zdołał ocalić teczki, gdyż Wrzecian wszystkie papiery podarł w strzępy, polecając dozorczyni domu Antoninie Więckowskiej spalić. Wnet na alarm T. zjawili się policjanci. Skrawki zniszczonych akt urzędowych pozbierano i załączono do protokółu, jako dowód rzeczowy. Właściciela domu Wrzeciana osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

IM WIĘCEJ NADUŻYĆ — TEM WIĘCEJ GORLIWOŚCI. Niezwykłą gorliwość okazał był burmistrz m. Koronowa F. Wodniczak na wiecu socjalistycznym, polecając policji, aby rozpędziła kolbami spokojnych wiecowników. Ta „gorliwość" nabiera specjalnego posmaku, gdy czytamy następującą wiadomość w „Dzienniku Bydgoskim".

„W wyniku lustracji wojewódzkiej, jaka miała miejsce w związku z ujawnionemi nadużyciami w biurze magistratu Koronowskiego, zawieszony został w wykonaniu czynności służbowych burmistrz miasta Koronowa p. Franciszek Wodniczak".

P. Wodniczak jeden z wielu „sanacyjnych" „działaczy", którzy swoją działalność kończą w ten sposób, że wychodzą na jaw ich zbyt jaskrawe, nadużycia — czując, że grozi mu zawieszenie w urzędowaniu, chciał za wszelką cenę uratować swój „prestiż" i — dlatego przeszedł sam siebie w znęcaniu się nad spokojnymi obywatelami!...

—ooo—

Z zagranicy

ORYGINALNA DEMONSTRACJA W BERLINIE. Film dźwiękowy nie daje zadowolenia artystycznego, więc mógłby bez szkody i żalu publiczności, odwiedzającej kina zostać pogrzebany. Ale nie będzie pogrzebany. Bądźmy spokojni. Zamiast szlachetnych dźwięków instrumentów muzycznych, będziemy dalej słuchali niesamowitych pisków, krzyków, ryków, co pięknie się nazywa „ilustracją muzyczną", bo taka jest wola kilku wielkich przedsiębiorstw amerykańskich, które na aparatach dźwiękowych robią kokosowe interesy. Z Amerykanami połączyli się Niemcy i tak rączka w rączkę — opanowali prawie cały świat i zalewają swą szmirą wszystkie kinoteatry na świecie. U nas a także i zagranicą frekwencja w kinach dźwiękowych spadła prawie do połowy. Ale ci mocarze, opierający swą siłę na pieniądzu, przetrzymają to. Oni mają czas. Co się jednak stanie z artystami i muzykami? W Berlinie artyści i muzycy protestują przeciw filmowi dźwiękowemu. Z 86 kinoteatrów, które obok filmów niemych miały w programie także i występy artystów, 57 wyświetla obecnie już wyłącznie filmy dźwiękowe, wskutek czego wszystkie orkiestry i wszystkie zespoły artystyczne poszły na zieloną trawkę. Fakt ten doprowadził do tego, że niemiecki związek muzykantów łącznie z międzynarodowym związkiem artystów podjął wspólną akcję przeciw filmowi dźwiękowemu. Od paru dni — jak donoszą pisma niemieckie — przeciągają muzycy i ar-

tyści po ulicach Berlina i rozdają ulotki, w których wzywają publiczność do bojkotowania filmów dźwiękowych a odwiedzania tych kin, w których muzycy i artyści mają pracę. Na jednym z placów któryś z demonstrantów przemawiał. Wtedy wkroczyła policja i rozproszyła tłum.

RADJOWY POMYSŁ UCZNIÓW. Dzienniki niemieckie podały niedawno opis pomysłowego „zastosowania" radja przez uczniów jednego z gimnazjów na Śląsku niemieckim. Oto kilku uczniów gimnazjum ukryło instalację mikrofonową w kominie do sali konferencyjnej, w której zbierali się profesorowie na narady w sprawie egzaminów, chcąc tą drogą zdobyć nielegalne wiadomości o zadaniach egzaminacyjnych, o stopniach itp. Pokrzyżował te śmiałe plany niefortunny wypadek, który przy reparacji ogrzewania centralnego „nakrył" zakonspirowaną instalację mikrofonową i amplifikator.

BEZCENNY OBRAZ REYNOLDSA SKRADZIONY; WYCIĘTY Z RAM PRYWATNEJ GALERJI LORDA MINTO. Jacyś tajemniczy sprawcy dostali się przed kilku dniami do rezydencji jednego z artystokratów angielskich, w Londynie, lorda Minto, znanego polityka angielskiego, i dokonali tam niezwykle zręcznej kradzieży. Po północy policjant zauważył, iż jedno z okien domu na pierwszem piętrze jest otwarte. Zbudzony przez dzwonek policyjny właściciel mieszkania stwierdził, iż właśnie z pokoju jadalnego, którego okno było otwarte, skradziono arcydzieło sztuki malarskiej, portret pierwszej hrabiny Minto, pendzla mistrza Reynoldsa. Obraz został zręcznie wycięty z ramy, która pozostała na zwykłem miejscu. Prócz obrazu zginął z pokoju żony lorda Minto sznur pereł, niezmiernej wartości, oraz inne klejnoty. W czasie gdy dokonano kradzieży, nie było w domu lorda Minto, ani jego żony, ale znajdowała się na miejscu liczna służba i mały synek. Nikt z nich nie słyszał żadnego podejrzanego szmeru. O dokonanie kradzieży podejrzana jest banda międzynarodowych złodziei. Przypuszczają, iż kradzież obrazu była oddawna przygotowana. Prawdopodobnie szajka złodziejów działała z ramienia jakiegoś amerykańskiego zbieracza, który chciał w ten niekosztowny sposób powiększyć swoją kolekcję. Musi to być jednak jakaś ukryta kolekcja, jeśli jej właściciel nie boi się, że kradzież zostanie ujawniona... Złodzieje, widząc, że im nikt nie przeszkadza, zaczęli przeszukiwać również inne pokoje domu i „przy okazji" zabrali również klejnoty. Cały Scotland Yard został postawiony na nogi. Gdzie szukać skradzionego obrazu?

Z dnia

ZAJĄC MIĘDZY WILCZĘTAMI

Na nasz artykuł pt. „Podszczuwacz", odsłaniający kulisy antyniemieckiej propagandy „Kurjera", podszczuwacz nie odpowiedział nic. Najlepszy to dowód, jak prawdziwe były nasze przypuszczenia i jak nieprzyjemną jest dla „Kurjera" cała sprawa. Próbuje teraz tuszować, „totschweigen": może ludzie zapomną, albo się nie dowiedzą?

Narazie zaś nasz brukowiec mocno przycichł. Już nie ujada na wszystko, co niemieckie; zaledwie gdzieś w kąciku, pocichutku, nieśmiało szczeknie sobie po swojemu. A nawet — o dziwo! — w numerze wtorkowym twierdzi, że „uznaje też *w zasadzie* (sic!) konieczność porozumienia między narodami". Coprawda jednocześnie z prze dziwną kompromitującą ignorancją zarzuca socjalistom niemieckim, że domagają się „rewizji granic"! I dyktuje socjalistom niemieckim warunki, pod któremi zezwala im przyjechać do Polski. O arogancjo!

Całe zachowanie się „Kurjera" w tej sprawie przypomina anegdotę dość w tej chwili w Krakowie popularną:

Zając przeraził się jakiegoś spadającego listka i, nieprzytomny ze strachu, na oślep uciekając — wpadł do wilczej jamy. Na szczęście były w niej tylko ślepe i niedołężne wilczęta. Zając, widząc, że mu już nic nie grozi, podnosi dumnie i zawadjacko nos i pyta się: „Czy jest ojciec?" „Nie, niema". „A matka?" „Też nie". „To szkoda — chciałem im nawymyślać!"

Pewny siebie wobec słabych lub dalekich, cichy wobec niebezpieczeństwa kompromitacji, „Kurjerek" taksamo, jak zając z powyższej bajki, aroganckó podnosi nosek — gdy czuje, że mu już nic nie grozi!! W.

Aresztowania zwolenników Woldemarasa

UCIEKAJĄ DO POLSKI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 lipca.

Wczoraj zgłosił się do patrolu KOP w Olkienikach osobnik podający się za zbiegłego oficera armji litewskiej. Zbiega tego przekazano właściwym władzom celem ustalenia okoliczności, w jakich przekroczył nielegalnie granicę. Zbiegły oficer twierdzi, że zmuszony był do ucieczki z powodu licznych aresztowań młodych oficerów armji litewskiej, zwolenników Woldemarasa. Aresztowania te rozpoczęły się natychmiast po internowaniu Woldemarasa.

Bohaterska żona kapitana okrętu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 lipca.

Z Aten donoszą, że w porcie Pireus aresztowano kapitana i 3 oficerów parowca greckiego „Balati" z powodu, że **kapitan rozkazał wrzucić do morza 5 ludzi**, którzy wkradli się na statek bez biletów, a oficerowie rozkaz ten wykonali. Ofiary tego barbarzyńskiego czynu walczyły z falami aż do chwili, gdy **żona kapitana, zwabiona hałasem na pokład, przyłożyła mężowi rewolwer do głowy**, grożąc, że zastrzeli go na miejscu, jeśli nie wyda natychmiast rozkazu ratowania nieszczęśliwych. W istocie na rozkaz kapitana spuszczono szalupę i ocalono 3 Niemców i 1 Hiszpana; **piąty** „ślepy pasażer", również Hiszpan, **utonął**. Kapitan dał później ocalonemu Hiszpanowi 20 funtów szterlingów, aby zatrzymał całe zajście w tajemnicy. Hiszpan pieniądze wziął, lecz niemniej zawiadomił władze.

Ruch przeciwwojenny w Niemczech

KRWAWA MIĘDZYNARODÓWKA PRZEMYSŁU WOJENNEGO. „Die blutige internationale der Rüstungsindustrie" — taki jest tytuł książki znakomitego niemieckiego pacyfisty, sekretarza niem. Ligi Obrony Praw Człowieka, Ottona Lehman-Russbüldta. — Autor udowadnia tam faktami i cyframi, że niemiecki przemysł amunicyjny dostarczał niejednokrotnie podczas wojny amunicji, armat i karabinów — Francji i naodwrót! Podczas, gdy płaceni przez fabrykantów dziennikarze rozpisywali się o konieczności wytrwania „aż do ostatniego tchu", dostarczali jednocześnie wrogom środków do zabijania własnych rodaków! Wojna to czyła się wbrew najistotniejszym interesom Narodu i wszystkich jego warstw — w interesie garstki cynicznych szkodników, głośno deklamujących o patrjotyźmie, a pocichu — uzbrajających wroga. Książka zrobiła w Niemczech olbrzymie wrażenie; ma być tłumaczona na szereg języków.

JAK SIĘ ORGANIZUJĄ PACYFIŚCI W NIEMCZECH POŁUDNIOWYCH. „Niemieckie Towarzystwo Pokoju" pozyskało w ostatnich trzech miesiącach roku ubiegłego 800 nowych członków wsamych Niemczech południowych. Istnieje tam przeszło 200 grup lokalnych, które niosą myśl pojednania ludów do najdalszwch nawet wsi i miasteczek. W ciągu ostatniego kwartału roku ubiegłego zorganizowano 120 zgromadzeń, cieszących się ogromnem powodzeniem, przyczem praca była niezmiernie ułatwiona dzięki istnieniu technicznego sekretarjatu dla całych południowych Niemiec we Fryburgu, który dostarcza kołom lokalnym ulotek, afiszów, materjałów itd., oraz organizuje podróże wybitnych pacyfistów niemieckich jak Vierbücher (przemawiał na 43 zgromadzeniach), Schoenaich, Küster, prof. Heller, Hauser i inni. Ogromną większość stowarzyszeń pacyfistycznych tworzą robotnicy. W chwili obecnej tworzy się w Niemczech południowych około 100 nowych kół pacyfistycznych.

BYŁY PRUSKI MINISTER OŚWIATY dr. Becker wprowadził już w 1927 r. naukę o Lidze Narodów do programów szkolnych. Nadto przeznaczył znaczne fundusze dla nauczycieli, którzyby chcieli udać się do Genewy, by się przyjrzeć pracom Ligi i zorganizował dla wychowawców z całej Rzeszy kurs pt. „Liga Narodów, a szkoła".

„DIE NEUE ERZIEHUNG" (Nowe wychowanie), znakomite pismo pedagogiczne, które pod redakcją prof. Oestreicha walczy tak wspaniale o przebudowę szkoły w kierunku pacyfistycznym i postępowym, organ „Związku zdecydowanych reformatorów szkoły" obchodziło niedawno 10-lecie swego istnienia.

TELEGRAMY

POWRÓT Z URLOPU

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Minister spraw zagranicznych p. Zaleski powróci 1-go sierpnia z Krynicy, gdzie przepędził urlop i obejmie urzędowanie. W dniu 10 sierpnia uda się p. minister Zaleski wraz z p. prezydentem Mościckim do Estonji.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO

Katowice, 31 lipca (tel. wł. „Naprzodu") W Gliwicach na Śląsku niemieckim 23-letni bezrobotny robotnik Maksymiljan Lessig w przystępie zdenerwowania **zamordował wystrzałami z rewolweru swoją matkę Annę Lessig, narzeczoną Annę Warner**, którą miał na drugi dzień poślubić, oraz **swego 2-letniego nieślubnego syna, poczem odebrał sobie życie.**

PRZED KONFERENCJĄ OKRĄGŁEGO STOŁU

Londyn, 31 lipca. Donoszą z Simli, że posłowie Sapru i Dżayakar, którzy zapośredniczyli ugodę pomiędzy rządem a Gandhim, odbyli w tych dniach naradę z wiceprezesem kongresu Motilalem Nehru i jego synem Dżawaharlalem, którzy są internowani w Allahabadzie. Dżayakar wyjechał w poniedziałek do Puny, wioząc listy obu Nehru do Gandhiego. Największym obecnie kłopotem wicekróla jest dobór delegatów z Indyj na konferencję „Okrągłego stołu". Dobór reprezentatywnych osobistości z pomiędzy Hindusów bramanistycznych nie będzie przedstawiał większych trudności, inaczej jednak jest z muzułmanami, bo ci rozpadają się na 3 partje, z których każda twierdzi, ze ma za sobą olbrzymią większość społeczeństwa muzułmańskiego. Jedna z tych partyj chce oprzeć przyszły ustrój Indyj na jaknajszerszym samorządzie gminnym i krajowym i jest przeciwna stwarzaniu silnych władz centralnych, druga jest silnie centralistyczna i zgadza się tylko na czasowe ustępstwa dla autonomistów, trzecia zajmuje stanowisko pośrednie. Wśród samych Hindusów wielkie niezadowolenie budzą wiadomości, jakoby ze strony brytyjskiej do udziału w konferencji mieli być dopuszczeni także przedstawiciele konserwatystów i liberałów. Przywódcy stronnictw hinduskich wyrażają obawę, aby konferencja w takim składzie nie stała się rozszerzoną komisją Simona.

Stan bezrobocia

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Według danych, dostarczonych przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy, bezrobocie w Polsce w tygodniu sprawozdawczym od 19 do 26 lipca zmniejszyło się o 82 osoby. W poprzednim tygodniu sprawozdawczym od 12 do 19 lipca było 198.748 bezrobotnych, a w obecnym „tylko" 198.666.

Przegląd gospodarczy

KOMITET EKONOMICZNY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w ministerstwie przemysłu i handlu odbyło się pod przewodnictwem ministra Kwiatkowskiego zwyczajne posiedzenie Komitetu Ekonomicznego rady ministrów, na którem rozpatrywano szereg spraw bieżących, oraz kilka wniosków dyskusyjnych.

TRZECIA EMISJA POŻYCZKI DOLAROWEJ

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W ostatnim „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie ministra skarbu w sprawie wypuszczenia III serji premjowej pożyczki dolarowej. Rozporządzenie to ustala termin emisji na 1 lutego 1931 r. na sumę 7,500.000 dolarów, w obligacjach po 5 dolarów każda. Termin pożyczki jest 10-letni, oprocentowanie jej wynosić będzie 4% rocznie. Na premje przeznacza się po 300 dolarów rocznie.

Obrazek z demokratycznej Polski

GDY KSIĄŻĘ EDWARD RACZY BYĆ W DOMU

Jeden z korespondentów z Helu pisze:

Kiedyś w Helu widzę na maszcie, wzniesionym koło niewielkiej willi, zbudowanej w stylu niby kaszubskim, jakąś dziwną chorągiew purpurową z cudacznym herbem, otoczonym esami floresami.

— Co to jest? — pytam osobę poinformowaną.

— Tu mieszka jakiś książę; chorągiew na maszcie oznacza, że jest w domu — brzmi odpowiedź.

— Jaki to książę?

— Nie wiem. Nazywają go książę Edward.

Teraz poszedłem przyjrzeć się chorągwi bliżej, ale nie zastałem jej na maszcie. Brak sztandaru i zamknięte okiennice pozwoliły się domyśleć, że książę Edward nie przebywa w domu. — Na drzwiach znalazłem bilet, wypisany ręką. Deszcze zmyły atrament, więc z trudem odcyfrowałem tytuł i nazwisko: „Książę Edward Bielski".

Twierdzeniu, że Hel jest najdemokratyczniejszy ze wszystkich polskich kąpielisk, zadano kłam.

Najnowsza sensacja Ameryki

JEST NIĄ 156-LETNI TUREK ZAPROSZONY DO KRAINY DOLARA PRZEZ TOWARZYSTWO SZERZENIA PROHIBICJI

Najstarszy człowiek świata, turecki Matuzalem Zaro Aga, który liczy sobie podobno 156 (?) lat, przyjechał do Ameryki, dokąd zaprosiło go towarzystwo propagowania prohibicji. Zaro Aga nie bierze bowiem do ust alkoholu i służyć ma Amerykanom za wzór, jak należy żyć, aby osiągnąć długowieczność.

Zaro Aga był... dwanaście razy żonaty. O żonach swoich mówi z prawdziwem wzruszeniem i zamierza poślubić trzynastą. Sędziwemu gościowi nie imponuje ruch i gwar Nowego Jorku. Kiedy reporterzy amerykańscy zaprowadzili go na szczyt najwyższego w mieście drapacza nieba i oczekując słów zachwytu, patrzyli z uśmiechem na Turka, ten rozejrzawszy się dokoła powiedział tylko:

— Wcale ładne miasteczko ten wasz Nowy Jork.

Niezwykły starzec jest przedmiotem ogólnego podziwu. Wszędzie, gdzie się ukaże, budzi sensację. Amerykańskie panienki zbierają jego autografy, starsze panie pragną usłyszeć od niego parę mądrych zdań o trudnej sztuce życia, a panowie pytają go, jak mógł popełnić dwanaście razy jedno i to samo głupstwo, wchodząc w związki małżeńskie.

Związki i zgromadzenia

DOZORCY I DOZORCZYNIE DOMÓW KRAKOWA I PODGÓRZA odbędą w niedzielę 3 sierpnia o godzinie 9.30 rano zgromadzenie w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Ze względu, że na tem zgromadzeniu będzie tow. poseł Mastek, uprasza zarząd Związku o liczne i punktualne przybycie.

SŁUŻBA DOMOWA W KRAKOWIE odbędzie zgromadzenie w niedzielę 3 sierpnia o godzinie 5 po południu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Z powodu ważnych spraw uprasza się o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY MŁ. TUR. — Wzywa się tow.: Malinowskiego, Białoruskiego, Osieka Maurycego, Janika i tow. Kotusińską na posiedzenie egzekutywy org. mł. TUR na poniedziałek 4 sierpnia o godz. 4 popoł. w lokalu TUR.

ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska Nr. 6) unieważnia legitymacje członkowskie następujących byłych członków Związku: Orsowicz Mojżesz, Derszewitz Abraham Dawid, Karaś Edmund, Zweig Gustaw, Rosenbaum Jakób, Ostreicher Dawid, Süsser Baruch, Kemplerówna Eda, Silbigerówna Rachela, Breit Olga, Frischówna Bela, Fischbeinówna Cecylja, Lembergerówna Guta, Kaufmannówna Sala, Szlangerówna Szańda, Golówna Teresa.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Hrabina", opera Moniuszki

Sobota: „Księżniczka Chicago", operetka Kalmana.

KINOTEATRY

Apollo: „Ucieczka od miłości".
Bagatela: „Białe piekło".
Corso: „Naszyjnik za miljon dolarów".
Dom żołnierza: „Jedynaczka pułku".
Promień: „Jej pieprzyk".
Sztuka: „Trzej wykolejeńcy".
Uciecha: „Jaskrawe motyle".
Wanda: „W sidłach kłamstwa".
Warszawa: „Szympans widmo".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek, 1 sierpnia:

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Powieści wojenne Anglji i Ameryki", wygł. dr. Z. Grabowski. 18.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19,20: Dr. Adam Bar omówi najnowsze wydawnictwa. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton: „W krainie kawioru i szarańczy". 22.15: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Franciszek Rusin ur. 16. XI. 1909 r., unieważnia zgubioną kartę odroczenia służby wojskowej, wydaną przez Komisję poborową w Suchej, P. K. U. Nowy Targ.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.